Cena 10 hal.

Nr. 137. Kraków, Czwartek 16 Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

„Myśl żydowska".

Okupacya Królestwa Polskiego przez armie austro-węgierskie i niemieckie rozszerzyła ramy, które ujmowały kwestyę żydowską na tych ziemiach polskich. Żydzi, którzy i poprzednio, mimo kordonowgranicznych, umieli znaleźć drogę na zachód, ku swym współwyznawcom, ku sferom wpływowym, a przedewszystkiem ku prasie, tak gęsto przesianej żywiołem semickim, nawiązali teraz stosunki szerokie i wyprowadzili kwestyę swoją na dalekie horyzonty polityki europejskiej. Utworzyli nawet w tym celu nowy termin na łączne określenie masy żydowskiej na ziemiach polskich.

„Ostjuden" — żydzi wschodni — brzmi to nowe określenie, które wpaja się niemieckiemu zachodowi w setkach broszur, w specyalnych numerach miesięczników i w niezliczonych artykułach dziennikarskich. Europa środkowa: państwa dwuprzymierza mają dowiedzieć się, iż nawet najrdzenniejsza Polska nie jest jednolitym obszarze narodowym, że istnieje na jej ziemiach, obok Polaków, żywioł drugi, również „tubylczy", żywioł, który ma swoją odrębną kulturę, który pod względem tej kultury jest elementem wartościowym, który ma predestynacyę na „krzewiciela myśli zachodniej" wśród Polaków, który zatem powinno się w jego dążeniach separatystycznych wspierać, aby uzyskał „prawa narodowe", dotychczas niemożliwe do osiągnięcia wskutek wrogiego stanowiska Polaków.

Tak wygląda obraz, którego cząstki poznaje codzień prawie czytelnik polski w urywkach wydawnictw i w głosach prasy. Równolegle z agitacyą zagraniczną postępuje praca organizatorska wewnątrz kraju. Do Warszawy przybywają emisaryusze berlińscy na wiece i rozmowy z przedstawicielami żydów wschodnich. Mnożą się zrzeszenia, dzienniki żargonowe i niemieckie niosą w masy ideę „autonomii kulturalnej" żydostwa. Obecnie powstała nowa tej wojowniczości placówka. Jest nią świeżo założone w Lublinie pismo: „Myśl żydowska".

Poniżej znajdą czytelnicy skrót jej programu, wraz z komentarzem, jaki dodał do niego organ polski, wychodzący w Lublinie: „Ziemia lubelska". Komentarz to jasny, zgodny ze stanowiskiem, jakie w sprawie żydowskiej zajmuje całe polskie społeczeństwo, poza garstką niepoprawnych, którzy nie chcą pogodzić się z rzeczywistością: z tem, że ujęcie problemu żydowskiego przez Polaków jest tylko konsekwencyą sposobu, w jakim problem ten postawili wobec nas sami żydzi.

Dwa są typy takich anachronistów. Pierwszy, którego jednostki możnaby zliczyć pewnie na palcach jednej ręki, stoi od życia tak daleko, iż nic nie wie o bankructwie asymilatorstwa wśród żydów i o rewizyi tego pojęcia wśród Polaków. Drugi nie jest ani tak naiwnym, ani tak nieszkodliwym, a wytworzyły go stosunki wyborczo-polityczne, lub mówiąc jasno: stosunki wyborcze w Galicyi. Mamy wśród siebie polityków, którzy zamiast spojrzeć w twarz problemowi żydowskiemu, przysłaniali sobie oczy rejestrem wyborców kahalnych w swoim okręgu. I teraz jeszcze, w najpoważniejszej dla narodu chwili, widzimy ten typ zaściankowego oportunizmu przy pracy politycznej, słyszymy, jak wmawia się społeczeństwu

jak kwestyę niesłychanie żywotną dla naszej przyszłości, zaognioną i możliwą do rozwiązania tylko przez potężny wysiłek omawia się dawnymi mandatowymi kategoryami galicyjskiego bytowania.

Trzeźwiej, a przedewszystkiem głębiej myśli się za dawnym kordonem. Sądzimy, że uprzystępniając te poglądy szerszym sferom galicyjskim, przyczyniamy się do konsolidacyi opinii narodowej w problemie tak doniosłym.

„Niewiele mamy do powiedzenia — pisze „Ziemia Lubelska" — na powitanie „Myśli żydowskiej", nowemu lubelskiemu pismu, ponad to, iż uważamy je za nową placówkę obrony interesów narodu żydowskiego i jako taką traktować będziemy. Tem większe mamy po temu prawo, iż „Myśl żydowska", jakkolwiek w polskim redagowana języku, nie staje bynajmniej na stanowisku interesów narodu polskiego. Mówiąc o sobie: „My żydzi", redakcya „Myśli żydowskiej" oświadcza, iż zadaniem jej jest „obrona praw obywatelskich ludności żydowskiej, wywalczenie tych praw w razie, gdyby takowe nie były przyznawane".

„Sytuacya jest jasna. Widzimy, kto przed nami stoi, wiemy, z kim mamy do czynienia. W Lublinie powstaje w postaci „Myśli żydowskiej" nowa placówka popierania interesów żydowskich.

„W tonie i treści pierwszego numeru „Myśli żydowskiej" uderza parę szczegółów, będących charakterystycznymi przyczynkami do obecnego stanu kwestyi żydowskiej. Dotychczas żydzi, posługujący się językiem polskim, z całą stanowczością twierdzili, iż są — „Polakami mojżeszowego wyznania" i zwolennikami t. zw. asymilacyi żydów. Dziś żydzi, skupiający się w Lublinie przy „Myśli żydowskiej" zgoła już inaczej tę sprawę traktują. — „My nie wchodzimy — pisze „Myśl żydowska" — w rozpatrzenie tej kwestyi, czy ideały asymilacyi, polegające na rozpyleniu wśród narodu polskiego jego żydowskich współobywateli, jako odrębnej części ludności, mają szanse przetworzenia się w rzeczywistość, czy też są utopią".

„Widocznie wśród t. zw. żydów asymilatorów odbywa się rewizya hasła asymilacyi. Dobrze byłoby, gdyby i polskie niedobitki z pośród zwolenników tej przebrzmiałej i zwodniczej teoryi zdobyły się wreszcie na potraktowanie jej bardziej krytyczne i realne.

Stanowisko zasadnicze Polaków wobec sprawy żydowskiej tak przedstawia „Ziemia Lubelska":

„Punktem wyjścia w sprawie żydowskiej, jakie razem z ogromną większością polskiego społeczeństwa zajmuje nasz dziennik, jest głębokie przeświadczenie, iż jednolitość narodowościowa naszego kraju jest nieodzownym, podstawowym warunkiem pomyślnego rozwijania się kraju w myśl ideałów i dążeń narodu polskiego. Każdy czynnik, rozbijający tę naszą jednolitość, jako osłabiający nasze siły i niepomyślnie dla nas komplikujący życie krajowe, jest dla nas wrogim, bo szkodzi naszym najistotniejszym interesom. Polska dla Polaków — to nasze hasło. Niezależne, samodzielne i z nikim przez nas niepodzielane rządzenie i gospodarzenie w Polsce — to cel naszych dążeń.

„Wiek nasz jest wiekiem rozwoju życia narodowościowego. Najmniejsze nawet narody i ludy, uświadomiwszy sobie swą narodową odrębność, dążą do jej utrwalenia i wzmocnienia. Naród żydowski, którego znaczną część, nieszczęśliwa dla nas kolej losów dziejowych rzuciła na naszą ziemię, zawsze wewnętrznie narodowościowo zwarty i wyodrębniający się z pośród obcych mu ludów w czasach ostatnich również począł świadomie, wyraźnie i coraz silniej z tej swojej odrębności wyciągać polityczne konsekwencye.

„Polska uświadomiła sobie wówczas cały ogrom niebezpieczeństwa, jakiem jej grozi sprawa żydowska. Ujrzeliśmy, iż w kraju naszym, cierpiącym ucisk zewnętrzny, żyje olbrzymia kilkumilionowa masa ludzi nam obcych, którzy, stopniowo uświadamiając sobie swą narodową odrębność i przechylając się ku gnębiącej Polaków narodowości, stają się świadomymi wrogami polskości. Ujrzeliśmy, iż nietylko przez sam fakt zabierania miejsca na naszej ziemi nam, Polakom, ale i przez kierunek, jaki przybierać poczęły dążności polityczno-społeczne mas żydowskich — masy te są jednym z najgroźniejszych i najniebezpieczniejszych wrogów sprawy polskiej.

„Poszczególne odłamy narodu polskiego różne dotychczas zajmowały względem sprawy żydowskiej stanowiska. Byli wśród nas ludzie na tyle duchowo obcy polskiej ziemi, iż jednakie z nami prawo do tej ziemi przyznawali obcym przybyszom; byli tacy, którzy z tchórzostwa, czy dla interesu własnego szli z żydami przeciw swemu narodowi; byli wreszcie i ludzie, którzy wierzyli w możliwość szerokiego urzeczywistnienia hasła t. zw. asymilacyi.

„Naród polski, którego tolerancyjność nie miała równego w Europie, przygarniał i w zupełności asymilował w różnych epokach emigrantów, osiadających na ziemiach polskich. Tak zasymilowaliśmy w znacznej liczbie Tatarów-Lipków, Ormian, Niemców, mimo odrębności narodowej, szczepowej i religijnej. Na tem tle wyrosły hasła asymilacyjne w stosunku do żydów. Życie jednakże, którego sprawdzian winien być wskazówką dla współczesnego pokolenia, notuje w przeszłości przerzucenie się żydów w Poznańskiem na stronę Niemców i wybitny ich udział w hakatystycznych organizacyach i współudział żydów-litwaków w rusyfikacyjnych imprezach rządu rosyjskiego. Organizowanie się zaś żydów obecne na terenie Królestwa Polskiego pod hasłem odrębnej społeczności żydowskiej, jest zupełnem przekreśleniem przez żydów ideologii tych Polaków, którzy asymilacyę żydów uważali za możliwą i realną.

„Te sfery społeczeństwa polskiego, które w Lubelszczyźnie reprezentuje „Ziemia Lubelska", to jest ludzie, dla których najwyższym sprawdzianem postępowania w życiu politycznem jest dobro Polski, wybrali w kwestyi żydowskiej drogę może najtrudniejszą, ale zarazem najuczciwszą, najprostszą i dającą największą gwarancyę pomyślnego dla interesów naszego narodu rozwiązania tej kwestyi. Społeczeństwo polskie, nie łudząc się asymilacyą, dąży do uniemożliwienia utrwalania się innego odrębnego społeczeństwa w społeczeństwie polskiem,

Akcya ta przed wojną przyjęła rozmiary bardzo szerokie i dawać już poczęła konkretne, pomyślne dla nas rezultaty.

Z Warszawy.

Reorganizacya Komitetu obywatelskiego. — Sąd honorowy. Niewczesne ataki. — Wielka Warszawa. — Na szkoły polskie. — Zapis Staszica.

W Warszawie odbędzie się w najbliższych dniach narada przedwstępna, przy udziale zaproszonych przedstawicieli instytucyi społecznych, w sprawie opracowania podstaw reorganizacyi komitetu obywatelskiego. Ze strony komitetu obywatelskiego w naradzie wezmą udział pp.: Zdzisław książę Lubomirski, Czesław Mejro, Kaden, Cezary Ponikowski, Stefan Dziewulski, Dr Męczkowski, Dr Radziwiłłowicz, Kociatkiewicz i Bernatowicz.

Obrady te są w związku z nieustanną pracą, jaką podejmuje Komitet obywatelski m. Warszawy wewnątrz swych kadrów, aby je ulepszyć i zastosować do rosnących potrzeb chwili. Zadania, jakie pełni, są olbrzymie, warunki zaś nadzwyczaj trudne. Tem bardziej zdziwiła się Warszawa, przeczytawszy w „Przeglądzie Porannym" (dawnym „Kuryerze Porannym") szereg ataków na instytucyę, otaczaną powszechną ufnością. Autorem ich był adwokat p. W. Łypacewicz. Zarzuty te, ogólnikowej natury, były przedmiotem obrad Komitetu, który wybrał, jak donosi „Kur. Warsz." komisyę z ks. Zdzisława Lubomirskiego, adwokata Cz. Mejro, A. Półjanowskiego i K. Życkiego, która odpowie w prasie rzeczowemi wyjaśnieniami. Prócz tego sprawa będzie miała epilog osobisty. Mianowicie p. Łypacewicz został zawezwany przed sąd honorowy przez pp. Kazimierza, Józefa, Stanisława i Edwarda Natansonów, z powodu wspomnianego wystąpienia.

Jakkolwiek rzecz by się miała, trudno nie wyrazić zdziwienia, iż nawet w takiej chwili kwestye podobnej natury nie załatwiają się dyskretnie i wewnątrz instytucyi, która tak ogromne położyła zasługi, lecz że pretensye do niej wyciąga się w jaskrawej formie przed forum publiczne. Stosunki nie sprzyjają chyba załatwianiu podobnych spraw w taki sposób.

W zarządzie stoł. m. Warszawy toczą się narady w sprawie przyłączenia przedmieść, których obszar wynosi 10.500 hektarów. Obszar Warszawy w obecnych granicach wynosi 3.650 hektarów.

Zawiązany pod przewodnictwem Maryi Zdzisławowej ks. Lubomirskiej komitet wielkiej kwesty majowej w r. 1916 na szkołę polską postanowił zebrać środki na potrzeby niezasobnej polskiej młodzieży szkolnej za pomocą wezwań publicznych w pismach, sprzedaży jednodniówki literackiej, nalepek okiennych, rautu-koncertu w salach redutowych, wystawy prac pomocy szkolnej w sali ratuszowej, przedstawień w teatrach miejskich. Polskim, w Łazienkach, w Pomarańczarni, w cyrku, jak również w teatrach prywatnych i kinematografach, odczytów w d. 6. maja, ulicznej sprzedaży znaczka d. 7 i 8 maja, koncertu popularnego na Rynku Starego Miasta dnia 7. maja, popisu gimnastycznego młodzieży szkolnej w Agrykoli d. 8 maja itd.

Stanisław Staszic zapisał na założenie domu zarobkowego dla ubogiej ludności 200.000 złotych polskich. Wykonanie testamentu pozostawiono rządowi, rada administracyjna Królestwa Polskiego powierzyła je komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi. Komisya ta nabyła z zapisanego przez Staszica funduszu nieruchomość 3102-3 przy ul. Wolskiej w Warszawie, zawierającą 94.056 łokci w. i w owym czasie przedstawiającą wartość 96.800 złotych polskich, a obecnie około miliona rubli. Nieruchomość ta przechodziła różne koleje, nie odpowiadające intencyi ofiarodawcy. Obecnie czynią się starania, aby stworzyć tam znowu „Dom przytułku i pracy" dla ubogiej ludności warszawskiej.

Rusini o Galicyi.

Przytoczony przez nas memoryał, który deputacya mieszczan lwowskich wręczyła ministrowi księciu Hohenlohemu, wywołał silne niezadowolenie wśród Rusinów odcienia „ukraińskiego". W jednym z ostatnich nrów (8968) pisze „Diło":

Dziwić może chyba tylko ta śmiałość, z jaką odważyli się oni przedłożyć taki memoryał ministrowi naszego państwa, — śmiałość twierdzenia wbrew historyi i rzeczywistości że Galicya wschodnia, spuścizna ukraińsko-halicko-wołyńskiego państwa, jako królestwo Haliczyna i Wołodymyria, zaludniona od wieków ukraińskim narodem ze stolicą, założoną przez ukraińskiego króla Daniłę, — że ta ukraińska ziemia ma być nierozdzielną częścią jakiegoś w rzeczywistości nieistniejącego polskiego kraju. Tak duchowe dzieci p. Grabskiego i tow. uczą ministra naszego państwa historyi jednej składowej części naszego państwa! Tej śmiałości można dziwić się, ale za skutek takiej nauki można być spokojnym.

Równocześnie sprawa „legionów ukraińskich" doczekała się w pismach ruskich cieka-

---

7

Szkice albańskie.

Po pół godzinie ukazywać się nam poczęły pierwsze domy osady (słynnej ze zwycięstwa tu Skanderbega nad Mustafa baszą w 1447 r. — kiedy to 10.000 Turków padło na placu boju), rozrzucone daleko jeden od drugiego, jak wszędzie tu w górach. Każdy dom stoi w środku gruntów rodziny lub rodu, stąd przestrzeń, dzieląca najbliżej siebie położone siedliska, dość znaczna. Domy przeważnie kamienne i piętrowe z rodzajem werandy lub balkonu na piętrze. Dość przestronny z obejściem, ujrzawszy jeden z nich, pytam, czyby nie można tam wejść i poprosić o gościnę. Zef natychmiast dał jako zapytanie parę strzałów w powietrze, na które gdy taki sam dano nam odzew od domu, podjechaliśmy, zsiodliśmy z koni, idziemy. Na próg domostwa wyszli wszyscy obecni w domu ze starym Gekiem (Grzegorzem) na czele, jako seniorem rodziny i członkiem rady starszych rodu Dadói, drugiego z rzędu z liczby ośmiu f i s ó w, składających się na sztandar oroski. Po pochwaleniu Chrystusa i takiejże odpowiedzi nowe powitanie z naszej strony:

— M i r y d i t t a!

— T u n g i a t y j e t t a! (oby się twe życie przedłużyło). F a l e m i n d e r s y (polecamy się pokornie) — odpowiedziano, zapraszając do wnętrza.

Na widok kobiet zwyczajem albańskim wszyscy przybyli pospuszczaliśmy wąsy na dół na dowód, iż dalecy jesteśmy od wszelkiego względem nich flirtu i kokietowania.

Rodzina liczna, około dwadzieścia osób, bo okrom trzech córek niezamężnych, synowie żonaci z dziećmi i bratowa w domu po mężu, zabitym w wendecie, również z dziećmi. Od kilkunastu lat wskutek rozrościęcia się podrodu oddzielili się dla własnego gniazda i z czasem utworzą własny podród, albo nawet f i s.

Na piętrze izba na prawo — to wspólne ognisko domowe z nalepą pod ścianą dla ognia, czyli t. z. w o t r e, u Tosków w a t r e (w a t r a u Podhalan naszych): tam się skupia cała rodzina do pożywienia, tam się gotuje i piecze strawa, tam w zimie siedzą kobiety, przędą, szyją, haftują. Latem przesiaduje rodzina razem w sieniach i połączonej z nią werandzie. Na lewo druga izba, do której nas wprowadzono. Jedna ściana zawieszona bronią, pod drugą skóra niedźwiedzia, kilka z kóz dzikich, nad niemi krucyfiks. Tu i ówdzie stoły i krzesła własnej roboty dość oryginalnej. Mirydyci wbrew innym Albańczykom rzadko kiedy siadają na ziemi w izbie. Dom to zamożny. Gdy posadzono nas na krzesłach, weszły kobiety z misami, wodą napełnionemi i dzbanami a ręcznikami na ramionach. Musieliśmy podać swe nogi do mycia; mnie najstarsza córa, posągowa Lesz (Magdalena) umywała; Zefowi najstarsza synowa, innym inne niewiasty. Zachowaliśmy pełne powagi i namaszczenia milczenie, jakby dla aktu religijnego — wobec takiegoż zachowania się kobiet. Wszelka inna konduita niedopuszczalna.

Gdy raz do domu albańskiego wszedł podróżny, również Albańczyk, ale bywalec w świecie, gdzie zatracił surowość obyczajów własnego kraju, i zastawszy samą tylko dziewczynę, gdy podczas ceremonii umywania mu przez nią nóg począł się uśmiechać do niej i gładzić po twarzy, ta mu rzecze:

— Później, później, teraz nie pora, daj mi skończyć.

Gość, biorąc to za przekomarzanie się, ciągnął dalej swe umizgi. Po skończonem myciu i utarciu nóg — dziewczyna skoczyła jak łania ku ścianie, schwyciła karabin nabity i mierząc do przybyłego:

— Ani się ruszyć, ręce w tył, bo zabiję — zawołała rozkazująco.

Oszołomiony tak nagłym i niespodzianym zwrotem, podróżny stracił kontenans i poddał się rozkazowi. Dziewczyna skrępowała mu ręce ręcznikiem, zamknęła drzwi i pobiegła sprowadzić starszyznę. Następstwo byłoby fatalne. Na razie wprawdzie musianoby uszanować prawo gościnności, ale po wyjściu z domu — czekała natręta zemsta za obrazę honoru rodziny i nadużycie owej gościnności. Donżuan tłumaczył się długim pobytem poza granicami kraju, zapomnieniem obyczajów jego, wreszcie zapomnieniem, że żadnych złych pragnień nie miał na myśli, jeno chciał okazać swą wdzięczność. W końcu uroczystem przebłaganiem całej rodziny zwolnił się od ciążącej nad nim grozy.

Przy poczęstowaniu nas turecką kawą czarną, dał się słyszeć głos dalekiej sygnaturki kościelnej, wzywającej pobożnych na mszę świętą. Wszyscy tam pośpieszyli. Po nabożeństwie poczęto się zabawiać strzelaniem do celu, ulubionem zajęciem Mirydytów. Część miejscowych porozchodziła się do domów na przyjęcie przybyłych z dalszych osad gwoli święta gości, część rozłożyła się pod otwartem niebem dla odpoczynku i skromnego posiłku. Zbornych punktów karczemnych nie widać, ani też tego, co się u nas rynkiem zowie. Ani jednego handlu, ani jednego sklepu: wszelki brak handlarzy. Udający się do Skodaru ludzie z węglem, sumakiem, owocami, drzewem i t. p. produktami zbytu miejscowego, sprzedają je w mieście, i tam też kupują potrzebne im a niewybredne przedmioty użycia: kawę, cukier, igły, lampki, naftę etc. Krom tego na połowie drogi do Skodaru przybywa z odnośmnymi towarami Cyncar (wołoch macedoński) lub Włoch i również tam zawiera transakcye handlowe.

Kościółek pod wezwaniem św. Aleksandra, niewielki, nie może nigdy pomieścić pobożnych. W zwykłym czasie znaczna część ludu musi się rozłożyć na zewnątrz przed kruchtą; w większe i uroczystsze święta, gdy natłok bywa większy, nabożeństwo odbywa się pod otwartem niebem: Msza polowa w zupełności odpowiada nawyknieniom tego ludu, wiecznie uzbrojonego, bo nawet przy spaniu kładącego broń poręczną u węzgłowia. Mała ta wszakże świątynia jest rodzajem katedry. Zwierzchnik jej z (niektóremi) atrybucyami biskupiemi Don Primo Dochi — otrzymał był z Rzymu tytuł i godność opata infułowanego, pono a d p e r s o n a m. Mirydyt z rodu, w epoce ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej (1877/8 r.) zmuszony pójść na wygnanie do Anatolii, stamtąd po kilku latach wydobyty, wykształcił się w Rzymie na monsignora włoskiego i w charakterze sekretarza wikaryatu apostolskiego był w Indyach, bodaj czy nie na Ceylonie, gdzie w takim razie musiał być albo przed naszym ks. Zaleskim, albo razem z nim. Zaczem wolno mu było wrócić do kraju i poświęcić się całkiem swoim rodakom, żyjąc w odcięciu i odosobnieniu od reszty świata, ale tem ściślej zespolony z ludem własnym, nauczając go, katechizując, przez szereg lat wspólnie pracując z ks. biskupem Malczyńskim nad tym ludem. W razie potrzeby ks. Opat chwytał flintę i kordelas na dzikiego zwierza pospołu z parafianami.

Ni za pierwszej, ni za drugiej bytności mojej nie zastałem go; przyjmował gości zastępca jego, proboszcz z sąsiedniej parafii (przy opacie na miejscu nie bywało nikogo innego z kleru, ledwo zakrystyan). Don Antonio, Albańczyk również z rodu, ale z Albańczyków włoskich, i wybornie obeznany z mową i literaturą ojczyzny Dantego. Mimo to niewiele tam się dostaje parafianom jego już nietylko z literackiej mądrości, ale bezpośrednich nauk religijnych. W całem plemieniu Mirydytów — poza jednostkami, kształcącemi się do stanu duchownego i rodu książęcego, na palcach zresztą policzyć można umiejących czytać i pisać; o książkach do nabożeństwa lub innych do ostatnich czasów mowy nie było. Ledwie pacierz zmówić mogą *), ale mają tę wespół z innymi katolikami Gegami przewagę narodową nad chrześcianami albańskimi wschodniego kościoła, że gdy ci ostatni albo się wcale nie umieją modlić, albo modlą się bądź po grecku, bądź po bułgarsku, czego ich tylko uczą odności popi, tamci chwalą Boga i z nim rozmawiają w języku ojczystym. Zasługa to niewątpliwie księży katolickich świeckich i Bernardynów, od niedawna i Jezuitów, i nietylko albańskiego pochodzenia, ale i włoskich, lub przybywających z Austryi i wogóle z katolickiej Europy (choć ich szkolnictwo jako włoskie dużo pozostawia do życzenia), czego też pilnie przestrzegał i nasz biskup z Leszu w Kalmeti — ks. Malczyński, wbrew zarzutom sfer panslawistycznych, że Kościół katolicki wynaradawia i kosmopolityzuje swych wyznawców. Nigdzie świetniej zarzut nie został odparty z jednoczesnem skierowaniem go ku przeciwnikowi, jak właśnie w Albanii. W Oroszu miałem z sobą kupioną w Skodarze i drukowaną tamże w r. 1881 krótką gramatykę albańską po włosku ułożoną przez ks. Giacomo Jungga dla użytku skodarskiego kolegium św. Franciszka. Niezbyt to wprawdzie wybrednie skompilowany podręcznik wobec innych istniejących gramatyk języka tego, ale mający w pierwszych chwilach wystarczyć dla misyonarzy obcych, przybywających z Dalmacyi i wogóle z zagranicy, a dla albańskich uczniów kolegium służący jako teoretyczna wskazówka, ale ponadto przedewszystkiem dowodzący troski niejakiej w nauczeniu się języka tych, których się ma kształcić i wychowywać. Takich książek teraz coraz więcej w katolickiej Albanii, ale w prawosławnej ani jednej nie spotkałem współczesnej z książką ks. Jungga aż do czasów wyjątkowych popa Christo, oraz elementarzy autorstwa Lumo Skyndo, wydawnictw Luarasiego w Sofii i założenia szkoły narodowej w Korycy (Korczy). Mniej się tu potrzeby czuło, aniżeli nawet u muzułmańskich Szkipetarów, u których zakon begtaszów niepogardza albańszczyzną.

Jan G.

(Dokończenie nastąpi).

*) O czem wiele może powiedzieć ks. Czerwiński w swej pracy.

wego dokumentu. Brzmi on w dosłownem tłomaczeniu, dokonanem przez „Kuryera lwowskiego“ tak:

Do Wysoko poważnoho Pana c. i k. Połkownyka Generalnoho Sztabu Roberta grafa Lamecana-Salijuka (hr. Lamezan), połewa poczta Nro 17.

My z oddaniem podpisani: Wiaczesław Budzynowśkyj, poseł do Rady Państwa i dziennikarz we Lwowie i Wasyl Panejko, dziennikarz i kandydat adwokatury we Lwowie, oświadczamy niniejszem:

W numerach „Ukrainisches Korrespondenzblatt“ z 20. maja, 27. maja i 3. czerwca 1915 pojawiły się artykuły: „Die Unorientiertheit“, „Die Verleumder“ i „Der Prinz Shuterland“. Ku szczeremu żalowi naszemu te artykuły Wam, Wysoce Poważany Panie, dały powód sądzenia, że był zamiar treścią tych artykułów poddać krytyce Wasze, Wysoko Poważany Panie, służbowe stanowisko wobec ukraińskiego narodu, względnie ukraińskiego legionu. Jako autor artykułów, względnie jako odpowiedzialny redaktor czasopisma, oświadczamy, że taka krytyka nigdy nie była naszym zamiarem, że my wogóle nie myśleli i nie myślimy oceniać w ten sposób Waszą, Wysoce Poważany Panie, działalność względem ukraińskiego legionu. A to tem bardziej, że nam wiadomo, iż przeciwnie, ukraiński ogół bardzo wdzięczny za przychylność okazywaną przez Was, Wysoko Poważany Panie, ukraińskiemu legionowi.

I chociaż my subjektywnie nie poczuwamy się do żadnego występku przeciw temu naszemu obowiązkowi wdzięczności wobec Was, Wysoko Poważany Panie, to przyznajemy, że stylizacya wspomnianych artykułów dopuszczała rozumienie ich w wyżej wspomnianym sensie i my nie ociągamy się treści tych artykułów w tym związku i pod tym względem, a mianowicie o ile on choćby w czem najmniejszem mógłby być związany z Wami, Wysoko Poważany Panie, nazwać nieprawdziwą, wyfantazyowaną i złośliwie wymyśloną, z żalem odwołać umieszczone tam twierdzenia i niniejszem w pełni Was przeprosić!

Zobowiązujemy się solidarnie to oświadczenie do 5. dni ogłosić dosłownie we wszystkich ukraińskich czasopismach, a to: w „Ukraińskiem Słowie“, w „Dile“, w „Bukowinie“ i w „Ukrainisches Korrespondenzblatt“ i wyraźnie godzimy się na to, aby Wy, Wysoko Poważany Panie, oświadczenie to ogłosili i korzystali z niego według swego upodobania. Prosimy Was, Wysoko Poważany Panie, przyjąć do wiadomości to nasze oświadczenie, przyczem zostajemy z głębokiem poważaniem.

Wiaczesław Budzynowskyj w. r., Wasyl Panejko w. r.

Litwini w Rosyi.

Na terytoryum rosyjskiem odbył się zjazd działaczy litewskich. Prasa poznańska, która przynosi o tem wiadomość na podstawie pism rosyjskich, nie podaje miejsca zjazdu. Trwał on cztery dni i zgromadził wielu uczestników. Przedmiotem obrad były wyłącznie sprawy kulturalno-oświatowe i ekonomiczne. Politycznego znaczenia nie miał posiadać.

„Dziennik Kijowski“ donosi, że centralny komitet litewski zwrócił się do biskupów: żmudzkiego X. Franciszka Karewicza i sejneńskiego X. Antoniego Karasia z prośbą o wyjechanie przez Szwecyę do zajętej Litwy w celu wpłynięcia na swe wstrząśnięte moralnie owczarnie. Biskup Karewicz wyraził już swą zgodę na wyjazd i centralny komitet litewski poczynił odpowiednie kroki w ministeryach spraw wewnętrznych i spraw zagraniąznych, oraz w Watykanie. W związku z tem przyjechał biskup Karewicz do Piotrogrodu.

Dla Polski.

Na ratowanie nędzy w Królestwie przeznaczył Poznański Komitet Ratunkowy po 275 tys. marek miesięcznie. Dla okręgu zabużańskiego przeznaczono osobno po 75.000 marek na miesiąc. Nadto Komitet będzie udzielał kredytu kooperatywom spożywczym. Komitet nadesłał do Warszawy wagon ubrania. Dwieście rodzin zostało dzięki temu zaopatrzonych w odzież. Dzieci dostały nadto zabawki, cukierki, medaliki itd.

Echa listu Sienkiewicza, nadesłanego naszemu dziennikowi, nie ustają w prasie polskiej. „Echo przemyskie“, przytoczywszy ustęp z listu Sienkiewicza, pisze:

„Jeżeli w Niemczech zastanawiają się dziś w dziennikach, broszurach, jakie są środki zaradcze, by wypełnić luki powstałe w zaludnieniu przez wojnę, to Polacy z niepokojem i trwogą, prawie bezradni patrzą w przyszłość. Wszak z Polski wzięto stosunkowo najwięcej materyału ludzkiego. A prócz tego wszystkie następstwa i towarzysze wojny pochłonęły niezmiernie wiele ofiar z ludzkiego życia. Więc uchodźtwa, baraki na obczyźnie. Dla ilustracyi jeden fakt. — a takich setki tysięcy. Kobieta z Wyszatyc wyjechała z 6-giem dzieci do Chocenia, wróciła sama. Wszystkie dzieci wymarły. Przyszły rozmaite choroby zakaźne, które przyniosły na polskie ziemie wojska...; więc czerwonka, potem szalała cholera — przyszedł następnie tyfus brzuszny i plamisty; obecnie szerzy się ospa. A każda z tych chorób, od których wolne kraje zachodnie — pożera tysiące ludzi. A przez cały czas wojny, prawie wszędzie zaglądał głód, nietylko do chat wiejskich, suteren, ale do mieszkań ludzi przedtem stosunkowo zamożnych.

A w tych warunkach, co pierwsze i najważniejsze? Ratować od śmierci każde życie polskie, dostarczając pożywienia, środki ratunku w chorobie, zapobiegawcze przed groźnem niebezpieczeństwem. Chleb dla głodnych, bezdomnym dach nad głowę, dostarczenie środków żywności po cenach dostępnych dla mniej zamożnych — oto zadanie najpierwsze — najważniejsze. Kolumny sanitarne Księcia Biskupa Krakowskiego, obecnie wyprawa słuchaczów medycyny Uniw. Krak., wysłana również z ramienia K. B. K. to wielki zaiste czyn bohaterskiej miłości ojczyzny — praca i poświęcenie dla podstaw przyszłości, bo ratowanie życia polskiego. Bo wszyscy pragniemy widzieć Polskę wolną — niepodległą — ale z Polakami.

Wychodzący w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski“ zamieścił energiczny artykuł, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„W każdym razie dobrze się stało, że Sienkiewicz z całym właściwym sobie spokojem i godnością odparł publicznie napaści i posądzanie głośnych, ale odosobnionych na szczęście jednostek. Społeczeństwo polskie, odnoszące się z głęboką wdzięcznością do niestrudzonych przodowników Komitetu szwajcarskiego, przyjmie jego słowa do wiadomości i przyklaśnie im z duszy całej. Ani niecne oskarżenia na tle politycznych uroszczeń małej grupy ludzi, ani głosy różnych niepowołanych strażników godności narodowej, odzywające się wzgardliwie o „zbieraniu jałmużny“ nie mogą naruszyć silnego przekonania ogółu, że praca Komitetu ratunkowego w Vevey jest dziełem niezbędnem i donośnem dla dźwignięcia kraju z otchłani nędzy i nieszczęścia wojennego“.

Polacy w wyborach do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

II.

Powszechny, równy i tajny system wyborów do parlamentu umożliwia prawie dokładne obliczenie sił naszych i postępu uświadomienia narodowego ludności polskiej. Mówię „prawie dokładne“, bo i tu nie brak nadużyć w formie presyi wyborczej, wywieranej przez różne czynniki. Ale na ogół kartka wyborcza, oddawana w kopercie, którą zamyka się w lokalu wyborczym w osobno na ten cel urządzonej skrytce, chroni jako tako uświadomionego wyborcę od zaglądania mu w nią ze strony osób trzecich. Kto sobie nie pozwoli przed lokalem wyborczym wcisnąć kartki na przeciwnego kandydata, albo ma odwagę ją odrzucić, może w owej skrytce swobodnie włożyć do koperty urzędowej kartkę, jaką otrzymał od polskiej władzy wyborczej lub polskiego męża zaufania.

Dzięki temu systemowi można w przybliżeniu dokładną sporządzić statystykę wyborczą na ziemiach polskich zaboru pruskiego i na tej podstawie z zadowoleniem stwierdzić, że mimo niesłychanie trudnych warunków, w jakich się znajduje tamtejsza ludność polska, świadomość jej polityczna i narodowa stale rośnie. Przy ocenianiu tego pocieszającego wzrostu nie należy jako kryteryum brać liczby zdobytych mandatów, bo ta zależy nieraz od różnych przyczyn zewnętrznej natury. Tak np. w wyborach parlamentarnych r. 1893 mieliśmy przy liczbie 246.773 gł. polskich aż 19 posłów, a w ostatnich wyborach r. 1912, gdy liczba oddanych głosów była prawie jeszcze raz tak wielką, zdobyliśmy tylko 18 mandatów. Wytłomaczyć to sobie należy wyjątkowemi konjunkturami wyborczemi r. 1893, w których Polacy występowali jako zwolennicy projektu wojskowego ówczesnego kanclerza Rzeszy hr. Capriviego, skutkiem czego kandydaci polscy wyjątkowo popierani byli przez rząd i jego władze, a opozycyjne stronnictwa niemieckie mniejszy brały udział w wyborach. Przecież wtedy zdobyliśmy nawet przy pomocy władz mandat na Warmii, który po tym okresie nie wrócił już do naszych rąk. Nie liczba więc mandatów świadczy o większym lub mniejszym rozwoju uświadomienia politycznego i narodowego ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, tylko liczba oddanych głosów polskich.

Zobaczmy więc, jak się ta liczba głosów polskich w stosunku do mandatów poselskich od r. 1871 do 1912 rozwijała.

W wyborach do pierwszego parlamentu Rzeszy niemieckiej oddano gł. polskich 176.342, posłów polskich wybrano 14, w wyborach roku 1874 głosów polskich było 208.797, posłów polskich 14, w r. 1877 głosów polskich 216.148, posłów 14, r. 1881 : 200.734 gł., posłów 18, r. 1884 : 203.188 gł., posłów 16, r. 1887 : 219.973 gł., posłów 13, r. 1890 : 246.773 gł., posłów 16, r. 1893 : 229.531 gł., posłów 19 (!), r. 1898 : 244.128 gł., posłów 14, r. 1903 : 347.784 gł., posłów 16, r. 1907 : 453.500 gł., posłów 20, r. 1912 : 440.300 gł., posłów 18.

Z zestawienia tego przekonujemy się, że od roku 1903 liczba głosów polskich gwałtownie się podniosła. Po raz pierwszy wtedy po upływie długich lat lud górnośląski zaczął głosować na kandydatów narodowo-polskich pod hasłem wstąpienia ich do Koła polskiego. Hasło to wywarło wpływ wręcz magiczny, gdy w r. 1907 idący dotąd z centrum obóz „Katolika“ przyłączył się do obozu narodowego; wtedy zdobyliśmy największą liczbę głosów polskich, bo 453.500 i największą liczbę mandatów (20). W ostatnich wyborach r. 1912 skutkiem swarów, wybuchłych w narodowym obozie na Górnym Śląsku, straciliśmy tam 21 tysięcy głosów i 1 mandat, nadto straciliśmy 3000 głosów w Prusach Zachodnich i wydarto nam skutkiem bezprzykładnego teroru w trzy razy powtarzanych wyborach głównych i ściślejszych mandat w okręgu świeckim, ale stratę w głosach wyrównali w znacznej części wychodźcy polscy na obczyźnie niemieckiej.

Głosy polskie, oddane na ziemiach polskich w r. 1912 i 1907, rozdzielają podług dzielnic w następujący sposób: Poznańskie 191.500 (w r. 1907 : 193.600), Prusy Królewskie 99.400 (102.400), Prusy Książęce 10.500 (6800), Śląsk 94.000 (115.400), reszta przypada na obczyznę, o czem pomówi się osobno.

Posłów polskich wybrano w r. 1912: w Poznańskiem 11, niemieckich: 3 konserwatystów i 1 secesyonistę centrowców hr. Oppersdorffa, popartego głosami Polaków, w Prusach Królewskich na 13 Polaków 3, na Górnym Śląsku 4 Polaków, reszta Śląska, jako czysto niemiecka, nie może być brana do tego obrachunku.

A więc jest nas w ziemiach polskich, należących do Prus, nieco więcej chyba, niż 30 procent, skoro lud polski oddał tam w ostatnich wyborach czterykroć sto tysięcy głosów na narodowych kandydatów i przeprowadził 18 własnych reprezentantów, z których na samo Poznańskie na ogólną liczbę 15 posłów przypada Polaków 11. I jeżeli znalazła się pomylona głowa polityczna, która pozwoliła sobie publicznie w pewnem niemieckiem piśmie dla celów „wyższej“ polityki robić ofertę z starej ziemi piastowskiej, gdzie „Polska wzięła początek“, na rzecz kolonizacyi obcej a ludności tubylczej radziła opuścić stare jej penaty i szukać szczęścia w jakiemś mglistem państwie przyszłości, to cyfry powyższe, stwierdzające tak znakomity wzrost świadomości narodowo-politycznej rdzennej ludności zaboru pruskiego, powinny autora niefortunnego pomysłu palić jak wymierzony mu silny moralny policzek.

Fr. Sal. Krysiak.

Hołd zasłudze.

Stosownie do uchwały ostatniego zebrania Zarządu Głównego „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ wręczyła onegdaj delegacya Zarządu Ks. Biskupowi Adamowi Sapieże artystycznie wykonany adres, o następującej treści:

„Najprzewielebniejszemu Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże, twórcy i przodownikowi pomocy dla dotkniętej głodem i nędzą ludności polskiej, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, spotykając się także w swej pracy oświatowej z błogimi skutkami tej działalności, i doznając wydatnego z tej także strony poparcia, łącznie z objawami wdzięczności i czci wszystkich serc i ziem polskich, składa wyrazy hołdu i podzięki“.

Pod adresem umieszczone są podpisy członków Zarządu Głównego, z podpisami prezesa dra Ernesta Bandrowskiego tudzież wiceprezesów dra Adama i Jerzego Piwockiego na czele.

Tego samego rodzaju adresy przesłane zostały Henrykowi Sienkiewiczowi i Ignacemu Paderewskiemu.

* * *

Imieniem Polaków internowanych w Kirchbergu nadesłał nam p. Władysław Rawdanowicz, słuch. filoz. Uniw. Jagiell. następujący adres dla Komitetu ratunkowego:

„Gdy społeczeństwo polskie w ogólnym hołdzie składa wyrazy czci i wdzięczności najzacniejszym obywatelom:

Księciu Biskupowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ignacemu Paderewskiemu,
Antoniemu Osuchowskiemu

twórcom i kierownikom akcyi niesienia pomocy ludności zniszczonego kraju, pragną przyłączyć się do zaszczytnego współudziału i ci, z pośród których wielu doznaje niezbędnej Ich pomocy i troskliwej opieki, za którą też tą drogą swą wdzięczność wyrażają.

Internowani Polacy.

W Kirchbergu nad Wildą, 24./II 1916.

* * *

Również Ognisko krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Kętach wydało adres hołdowniczy, uchwalony przez Walne zebranie w dniu 12. marca:

„Pionierom kultury naszej wśród obcych, luminarzom światowej sławy:

Ignacemu Paderewskiemu,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ks. Bisk. Adamowi Sapieże,

oraz Generalnemu Skarbnikowi **Antoniemu Osuchowskiemu** w dowód czci i podziwu za wyjątkową i wytężającą pracę nad uchronieniem od zagłady rzesz całych naszego nieszczęśliwego narodu, ginących z głodu i niemożności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb, składa Ognisko nauczycielskie w Kętach, zebrane w dniu 12. marca najuniżeńszy swój hołd i podziękę za wskazanie właściwego celu pracy, która w pierwszym rzędzie wypełnioną być powinna, o ile chcemy, aby urzeczywistniły się nasze marzenia narodowe“ **Wydział.**

W Maryackim kościele.

Świątynia... Mrok wieczorny... Cisza... Jeno [świece,
dań pobożnych, bez blasku przed ołtarzem [Stwosza
płoną mdława,,. Ta chwila pomrokiem macosza
dziwnym lękiem strwożone rwie serca kobiece,

Klęczą tu, aby Maryi powierzyć opiece
mężów, synów i braci, za ostatek grosza
dar przyniósłszy, bo lęk ich serca opustosza.
a trwogi biją, jako męt w wezbranej rzece.

I nagle: — Od powietrza, głodu, ognia, wojny —
płacze błagalny kobiet lament niespokojny,
a oczy w mroku Maryi szukają pomocy, —

a Ona szepcze wtedy, lśniąc by gwiazda w nocy:
— Świetlnym płaszczem osłaniam wciąż polską niedolę,
zwycięzcami powrócą, zniszczywszy niewolę! —

Kraków 1915.

Adam Stodor.

Na marginesie wojny

„Ja czytam tylko!“.

Felietonista warszawski „Kuryera Polskiego“ kreśli taki obrazek z dzisiejszej Warszawy:

— Gwałtu, co się dzieje! Kartofle liche, a coraz droższe! Drobni składnicy węgla, którym łagodna względnie zima popsuła interesy, wzięli się teraz do spekulacyi ziemniakami No, i ziemniaki dochodzą w sprzedaży detalicznej na garnce do ceny 12 rubli za korczyk!

— Czytam właśnie: „W Poznaniu ziemniaków w sprzedaży cząstkowej nie wolno sprzedawać drożej, niż po 6 marek 5 fen. za centnar, pod karą więzienia aż do roku, lub grzywny do 10 tysięcy marek“.

— Więc co z tego?

— Nic... Czytam tylko!

— Albo ze słoniną! Jest cena najwyższa określona, ponad którą nie wolno rzeźnikom i masarzom sprzedawać. Tymczasem i wędliniarze i owocarze i produkciarze sprzedają słoninę, jakoby „wiejską“ po cenie blisko podwójnej.

— W Wystruciu sąd skazał rzeźnika na 1500 marek kary za to, że sprzedawał wieprzowinę po 1 mk. 45 fen. za funt, gdy taksa zezwala na cenę najwyższą 1 mk. 26 fen.

— No, więc co?

— Nic... Czytam tylko!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w czwartek SS. Hilarego, Feliksa i Juliana. — Jutro w piątek SS. Patryka i Gertrudy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 50, zachód przypada o godz. 5 min. 48; długość dnia godz. 11 min. 58.

Kraków, dnia 16 marca 1916.

Słodkie, bo cukrowe rozmyślania zaprzątają uwagę wszystkich po odczytaniu nowych rozporządzeń. Tak, jak dawniej przed mleczarniami miejskiemi tak obecnie przed sklepami korzennymi ciągną się długie węże parek chcących zdobyć pół funcika cukru, gdyż w takich porcyjkach rozdzielają go w handlach. Dzieje się to przy asystencyi żołnierzy policyjnych, przyznać trzeba, że bardzo przyzwoicie pełniących swą cukrową służbę.

Jak nam donoszą, Eksc. Leo i prezes Izby handlowej Jan Kanty Federowicz odnieśli się telegraficznie do władz centralnych w sprawie rozporządzenia o cukrze. Mamy nadzieję, że słuszne życzenia kraju poparte zostaną także energicznie przez Koło polskie, a Eksc. Biliński zapewne dołoży wszelkich starań, aby traktowano Galicyę taksamo jak inne szczęśliwsze od niej kraje.

Na ulicach zaprowadza gmina porządki, zgarnięto przeschłe błoto na kupki, wystrugano tory jezdne do warstwy kamiennej, a wyboje napełnia się kamieniem, tym, który jest do dyspozycyi, aczkolwiek mało wartościowym wapniem, lecz w każdym razie nie zbywa na dobrej woli.

Na plantach roboty wiosenne są w pełnym toku, rozwijać się powoli zaczynają pęcze najwcześniejszych krzewów, a ciepły deszcz wiosenny dopomoże dalszej wegetacyi.

Spisy trwają w dalszym ciągu, szkoda tylko, że odrazu nie rozdzielono ich na szereg dni, dających komisyom możność spokojnej i systematycznej pracy, bez natłoku, jaki panował w pierwszych dniach, powodując bezcelowe wałęsanie się pielgrzymek, obawiających się opóźnienia terminu i wynikających stąd konsekwencyj.

Topniejące śniegi pod wpływem wiosennych wiatrów, zbliżają z dniem każdym wypadki, które powinny zaważyć na losie wojny i przynieść oczekiwany rezultat.

Z większem też zainteresowaniem czytuje się wieczorne biuletyny, donoszące o nowych ruchach na wszystkich frontach, odbijających się o pancerne pozycye, przygotowane dobrze na przyjęcie nieprzyjaciela.

Strategowie rozprawiają o nowym nieprzyjacielu, który miniaturową swą armią niewiele przyczynił się do wzmocnienia nieprzyjacielskich sił. Rośnie tylko pierścień wyławiaczy środków żywności, próba wygłodzenia, przeciw której walczymy kartami na środki spożywcze, jako środkiem zabezpieczającym oszczędzanie zapasów na czarną godzinę, jakaby nastąpić mogła przy normalnej konsumcyi. — Podziwiają dalej nasi strategowie cierpliwość Włochów, którzy trwając od początku wojny w swym martwym punkcie nie zdołali posunąć się o krok dalej, pomimo tak strasznych wysiłków i kolosalnych strat.

Obydwa umiastowione teatry cieszą się niebywałem powodzeniem, nie czyniąc sobie wzajemnie konkurencyi, grają przy wypełnioych po brzegi salach. Gmina załatwiła wczoraj sprawę ze Syndykatem dziennikarzy, odkupując od niego urządzenia teatru ludowego, jako od dawnego koncesyonaryusza. W komisyi obiorczej, wydelegowanej z magistratu wziął udział Eksc. Leo, a jego interwencya uprościła sprawę i przyczyniła się do jej szybkiego załatwienia.

Kamienicznicy bywają już nagabywani przez faktorów w sprawie sprzedaży domów; niebawem rozpoczną się już znaczniejsze transakcye w tej dziedzinie. Jak nas infomują, parcele budowlane, o które się od szeregu lat nikt nie pytał, budzić zaczynają zaintresowanie faktorów. Wszelkie oznaki wskazują, że ceny domów utrzymają się w przedwojennej normie, a nawet się podniosą z powodu tendencyi lokowania gotówki w ziemi i realnościach.

Śledząc działy anonsowe naszych pism, skonstatować musimy rosnącą przewagę ogłoszeń pozakrajowych nad krajowemi, co świadczy o apatyi naszych kupców, dobrowolnej ich rezygnacyi w przypominaniu się swej klienteli. Dział anonsowy jest nerwem życia pism, zwłaszcza w tak trudnych jak obecnie warunkach, przy szalonej drożyźnie papieru, materyałów drukarskich i dowolnem śrubowaniu ich cen. Podtrzymanie i konserwowanie tego nerwu jest dobrze zrozumiałym interesem każdego pisma, więc nie mogą one zrezygnować ze swych praw do bytu i nie przyjmować obcych ogłoszeń. Zwracamy więc uwagę naszych firm, aby w dobrze zrozumiałym interesie starały się utrzymać współzawodnictwo, gdyż dalsza ich apatya może szkodliwie odbić się na naszym handlu i przemyśle. Nasze tzw. wielkie firmy uważają reklamę za niepotrzebną, sądząc, że siła przyzwyczajenia klienta podniec owczy pęd i zapewnia dalszy rozwój firm. Jak widzimy z działów anonsowych pism obcych, systematyczna i dobrze obmyślana reklama przez największe firmy nie zamilkła w najcięższych nawet czasach, lecz owszem siłą się one, by przez reklamę zdobyć to, co uraciły, a przedewszystkiem nie tracić kontaktu z klientem także na przyszłość.

Musimy się liczyć z faktem, że na obcych anonsach się nie kończy, że takiego zalewu cennikami, jak obecnie, nie było w normalnych czasach, że obce zakłady przemysłowe zarzucają zarządy zniszczonych kościołów kosztorysami swych zakładów, że zorganizowany obcy przemysł i handel poczynił już poważne kroki w sprawie odbudowy, a przy zupełnej apatyi naszych kół przemysłowych i handlowych, odetnie im wszelkie źródła dochodów w niedalekiej bardzo przyszłości.

Z miasta.

Karty chlebowe na następne dwa tygodnie. W dniu jutrzejszym rozpocznie się w biurach okręgowych rozdawnictwo kart chlebowych na okres następnych dwóch tygodni. Nowe karty wydane będą tylko tym osobom, których świadectwa szczepienia przeciw ospie, względnie legitymacye na stały pobyt w twierdzy były już lub też będą przy odbiorze kart w biurach przedłożone. Właściciele domów, względnie ich zastępcy otrzymają dla swych lokatorów tyle kart chlebowych, ile przedłożyli w biurach dowodów szczepienia przeciw ospie. Wszystkie karty uprawniające do nabycia chleba i mąki muszą być zaopatrzone pieczęcią gminy m. Krakowa; karty nie posiadające pieczęci są nieważne.

Równocześnie z kartami chlebowemi otrzymają właściciele domów, względnie ich zastępcy dla swych lokatorów karty na cukier, ważne na okres czterech tygodni, a opiewające każda na 750 gramów cukru.

Karty na cukier w Krakowie. W wykonaniu rozporządzenia Namiestnictwa, dotyczącego wprowadzenia karty cukrowej, magistrat krakowski zarządza, co następuje:

Karty dla kontroli spożycia cukru będą wydawane, począwszy od piątku dnia 17 marca 1916 wraz z kartami dla kontroli spożycia chleba i mąki w odnośnych biurach okręgowych Magistratu dla rozdawnictwa kart chlebowych.

W tym celu każdy główny lokator (głowa gospodarstwa domowego), który pragnie otrzymać karty dla kontroli spożycia cukru, jest obowiązany wypełnić na półarkuszu papieru następującą deklaracyę: 1. Imię i nazwisko lokatora głównego (głowy gospodarstwa domowego), 2. Zatrudnienie, 3. Adres, (dzielnica, ulica, L. domu), 4. Ilość osób będących na utrzymaniu lokatora głównego łącznie z nim (tutaj podać należy także te osoby, które od lokatora głównego wynajmują mieszkanie z całem utrzymaniem, natomiast nie należy podawać osób, które się tylko stołują a mieszkają gdzieindziej). 5. Ilość podnajemców, 6. Razem osób (pod 4 i 5), 7. Ilość posiadanego cukru w kilogramach, 8. Data wypełnienia deklaracyi, 9. Własnoręczny podpis głównego lokatora z następującem oświadczeniem: „Wymienione wyżej szczegóły podałem zgodnie z prawdą według najlepszej wiedzy i sumienia“. Tak wypełnioną i podpisaną deklaracyę obowiązany jest każdy główny lokator wręczyć właścicielowi domu względnie jego zastępcy.

Formularze deklaracyi co do zapasów posiadanego przez prywatne osoby cukru, które w myśl obwieszczenia Namiestnictwa o obrocie cukrem wypełniać mają lokatorzy główni (głowa gospodarstwa domowego), pragnący otrzymać karty dla kontroli spożycia cukru — wydawać będą stronom interesowanym Biura okręgowe Magistratu dla kart chlebowych oraz Komisaryaty obwodowe w godzinach urzędowych, począwszy od jutra 17 bm.

Zebrane od lokatorów głównych deklaracye złoży właściciel domu w odnośnem Biurze okręgowem Magistratu, gdzie otrzyma przypadającą ilość kart dla kontroli spożycia cukru, a następnie rozda je odnośnym partyom mieszkalnym wraz z kartami chlebowemi za poświadczeniem odbioru. Lokator, który nie wręczy na czas należycie wypełnionej deklaracyi właścicielowi domu nie otrzyma kart dla kontroli spożycia cukru.

Zezwolenia na pobór cukru dla przedsiębiorstw przemysłowych, zakładów i instytucyi wymienionych w ustępie II. powyższego obwieszczenia ck. Namiestnictwa, wydawać będzie Biuro centralne Magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki (ul. Wiślna l. 4, I. p.).

Zezwolenia na pobór cukru dla kupców i osób, wymienionych w ustępie III., oraz dla przemysłowców wymienionych w ustępie V. obwieszczenia Namiestnictwa, wydawać będą właściwe Biura okręgowe Magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki.

Ze sądu. W dniu wczorajszym objął urzędowanie prezydent krajowego sądu cywilnego radca dw. Mieczysław Turowicz. Nowego prezydenta powitali zebrani w sali apelacyjnej sądu sędziowie i urzędnicy sądowi, imieniem których przemówił dotychczasowy wiceprezydent radca dw. Dr Ujejski, i radca sądu kraj. wyż. Matusiński. Odpowiedział prezydent Turowicz, dziękując za powitanie i prosząc o współdziałanie w wielkiem dziele wymiaru sprawiedliwości.

W dniu dzisiejszym objął swój urząd nowy prezydent sądu kraj. karnego radca dw. Józef Panek. Nowy prezydent w towarzystwie dotychczasowego kierownika radcy sądu kraj. wyż. Rudolfa Pelza zwiedził wszystkie biura sądu krajowego, zarówno przewodniczących oddziałów jak i sędziów śledczych, informując się szczegółowo o zakres działania, będące w toku sprawy i ich przebieg. Jutro zwiedzi prezydent Panek dom kary.

Nabożeństwo w dzień imienin brygadyera Józefa Piłsudskiego. Staraniem Krakowskiego Koła Ligi Kobiet odbędzie się w niedzielę 19 bm. w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo za zdrowie brygadyera Józefa Piłsudskiego ku uczczeniu jego imienia, oraz za pomyślność oręża polskiego. W czasie mszy przygrywać będzie muzyka, a chór Legionistów odśpiewa pieśni polskie.

Z ruchu tramwajowego. Dyrekcya spółki tramwajowej donosi: Ruch kolei elektrycznej z Salwatora w kierunku ulicy Lubicz odbywał się dotąd przez przesiadanie u wylotu ulicy zwierzynieckiej. Gdy ruch tramwajowy znacznie się wzmógł, widział się zarząd tramwaju spowodowanym niedogodność tę usunąć w ten sposób, że od dzisiaj, tj. dnia 16 bm. kursować będą wozy codziennie bezpośrednio od Salwatora przez Plac Dominikański, obok dworca osobowego do rogatki mogilskiej, wskutek czego na ważnych arteryach ruchu, jak ul. Zwierzyniecka, Sławkowska, Długa kursować będą wozy co trzy minuty. Wozy tramwajowe, jadące z Salwatora do dworca towarowego i z powrotem, mają u góry liczbę 6, wozy z Salwatora ku ul. Lubicz i z powrotem liczbę 5, a wozy od dworca towarowego i z powrotem liczbę 3.

Sprostowanie. Omyłki druku w odcinku „Szkice Albańskie“ w „Gł. Nar.“ num. 126, szpalta 1, wiersz 8 zamiast rządu albańskiego ma być rządu ateńskiego; w num. 126, szpalta 3, wiersz 38 zamiast Złabiną ma być Złaticą; w num. 128, szpalta 4, wiersz 31 zamiast Ateny ma być Albanię; w num. 128, szpalta 5, wiersz 8 zamiast skonał Bałaban ma być skonał Skanderbeg; w num. 129, szpalta 2, wiersz 6, zamiast pizelacką ma być piułacką; w num. 131, szpalta 3, wiersz 15—16 zamiast motłochu kossumskiego ma być wilajetu kossowskiego.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Onegdaj rano przybył do Lwowa automobilem minister węgierski eksc. bar. Hazai w towarzystwie pułkowników: Karola Kapustyaka i Aleksandra Belitzka. Minister bawił zaledwie parę godzin. Po spożyciu śniadania odjechał o godzinie 1.15 w południe w kierunku Brodów.

Rewizye w piekarniach lwowskich odbywają się w dalszym ciągu, przyczem ukarano dwóch piekarzy: Jakóba Blatta i Leona Haglera grzywną w kwocie po 500 koron za uchybienie przepisom sprzedaży i wypieku pieczywa.

Sławna bitwa Racławicka, którą przenieśli na płótno mistrze Kossak i Styka przy współudziale

Bollera, Popiela, Rozwadowskiego i innych, przetrwała szczęśliwie inwazyę i dziś jest równie piękną, jak przed laty. Poczynając od chwili zajęcia Lwowa przez Rosyan, zwiedziło panoramę w miesiącu wrześniu 1914 r. tylko 87 osób, zaś w październiku już 330 osób. Panoramę zwiedzali w czasie inwazyi rozmaici dygnitarze rosyjscy, a między innymi i gubernator Bobrinskij, który o obrazie wyrażał się z przekąsem. Naogół jednak Rosyanie wyrażali się o panoramie pochlebnie. — Z końcem października panoramę zamknięto i otwarto ją dopiero po oswobodzeniu miasta, t. j. z początkiem lipca 1915 r. Od tej chwili w ciągu kwartału frekwencya zwiedzających panoramę zwiększyła się znacznie, od 1. lipca bowiem do końca września oglądało obraz 3.357 osób, zaś od października do końca grudnia 1915 zwiedziło ją 943 osób. Od 1. stycznia zaś do końca lutego zwiedziło 643 osób.

Uznanie dla Beliniaków. Śmiałą wyprawę oddziału wywiadowczego, prowadzonego w lutym b. r. przez rotmistrza jazdy I. brygady Legionów Gustawa Dreszera, odznaczyła komenda grupy armii niniejszym rozkazem: Polski oddział wywiadowczy korpusu kawaleryi X w rewirze X odrzucił silniejszy od siebie oddział X pułku kozaków, zadając mu znaczne straty. Niniejszem wyrażam rotmistrzowi Dreszerowi, który prowadził oddział, podkomendnemu porucznikowi Skardze, oraz biorącym udział w tem przedsięwzięciu żołnierzom polskiego Legionu moje najzupełniejsze uznanie.
Podpisano: **Von Gerock.**

Dobry apetyt. Czytamy w „Gaz. wiecz.": We wsi Dworcach w pow. żółkiewskim pracują w tartaku jeńcy rosyjscy. Jeden z nich dostał w tych dniach list od żony, z którym przyszedł do towarzysza, jako do umiejącego czytać, by ten mu wyjaśnił, co pisze żona. „Mam u siebie na robocie trzech Austryaków — pisze żona — wszyscy ramem zjadają dziennie mniej, niż ty za dni cztery. Jeśliś ty dalej taki, jak byłeś — to lepiej nie wracaj do domu". Myślał jeniec rosyjski, że „zemlak" żartuje. Idzie więc do drugiego — tosamo! Chcąc nie chcąc musiał jednak w końcu uwierzyć.

Hojny zapis. Jak donosi „Gazeta Podhalańska", zmarły w Zakopanem w dniu 6 września 1915 lekarz-dentysta śp. dr Jan Stefanicki testamentem z daty 12 sierpnia tegoż roku poczynił następujące legaty na cele dobroczynne: a) 80.000 kor. na fundusz stypendyjny imienia dra Jana Stefanickiego, z a odsetek kapitału ma się utworzyć stypendya po 300 kor. rocznie dla uczniów szkół średnich, przemysłowych i handlowych narodowości polskiej, religii rzym.-kat., w pierwszej linii dla krewnych zmarłego z powiatu Trembowelskiego; b) 15.000 kor. na fundusz zapomogowy imienia dra Jana Stefanickiego, z którego odsetki mają być rozdzielane ubogim włościanom we wsi Nałuż pow. Trembowelskiego po 100 kor. rocznie w połowie dla Polaków, w połowie dla Rusinów. Zarząd nad powyższymi funduszami powierzył zmarły Wydziałowi krajowemu. Uniwersalnym spadkobiercą mianował brata swego ks. Marcina Stefanickiego, proboszcza i kanonika w Janowie pod Trembowlą, a gdyby tenże zmarł, przeznaczył resztę swego majątku, przeszło 100.000 K wynoszącego na budowę kaplicy rzym.-katolickiej w Nałużu dla Polaków tamże zamieszkałych, powierzając zarząd funduszem tym rzym.-kat. ordynaryatowi we Lwowie.

Z Żywca donoszą: Dnia 5. b. m. odbyło się w Żywcu odsłonięcie tarczy Legionów. Po nabożeństwie, odprawionem przez X. prob. Satkę, nastąpił na rynku akt odsłonięcia tarczy. Przemawiał delegat departamentu wojskowego Dr M. Kornicki i pos. Dr Z. Marek. W uroczystości uczestniczyli reprezentanci gmin i szkół z powiatu, oddziały straży ogniowych, młodzież szkolna. Wbijanie gwoździ trwało następnie cały dzień. Wieczorem odbył się w sali Sokoła wieczorek, poświęcony pamięci powstania styczniowego.

Kolumna sanitarna K. B. K. dokonywa obecnie w całym powiecie tutejszym szczepienia przeciw ospie, której sporadyczne wypadki pojawiły się w jednej z gmin powiatu bez dalszego rozszerzenia się.

Zniszczenie w powiecie mościckim. W komunikacie, rozesłanym do pism, podaje p. Jan Mars, ziemianin, szkody, zrządzone w powiecie mościskim. Rozmiary tych szkód przedstawiają się w następujących cyfrach: 1) Liczba zniszczonych dworów, budynków folwarcznych, domów w miasteczkach, budynków przemysłowych i zagród włościańskich wynosi 7391 o ogólnej wartości 38,652.000 kor. 2) Zabrano inwentarza żywego 24.093 sztuk o ogólnej wartości 11,396.400 kor. 3) Zniszczono maszyn rolniczych, narzędzi i urządzeń fabrycznych 20.773 sztuk o ogólnej wartości 2,334.100 Kor. 4) Szkoda w drobiu 86.831 sztuk o wartości 310.500 kor. Z powyższych sum przypada na mniejszą własność 9,800.000 kor., na miasteczka 11,300.000 kor., a na większą własność przypada reszta szkód w wysokości 31,600.000 koron.

W powyższych cyfrach nie są jeszcze pomieszczone szkodzenia wojenne i szkody w krescencyach, w szkodach leśnych, jak również szkody w sprzętach domowych, meblach, dziełach sztuki i zabytkach historycznych, które to szkody znacznie podnoszą sumę szkód większej własności. Ogólna cyfra szkód powiatu mościskiego wyraża się w sumie 60,000.000 kor., stąd roczna strata oprocentowania, licząc od kapitału zakładowego 4%, a od kapitału obrotowego 6%, zatem średnio 5%, wynosi rocznie 3,000.000 kor. Z tej sumy na większą własność w stosunku szkód przypada 40,000.000 kor., z czego roczna strata na oprocentowaniu wynosi 2,000.000 kor. Jeżeli tę sumę podzielimy przez 50 obszarów dworskich powiatu mościskiego, wypada na jeden obszar dworski strata na samem oprocentowaniu przeciętnie rocznie 40.000 kor., czyli cały roczny dochód.

Obrazy Agenora hr. Gołuchowskiego w Kijowie. „Dziennik Kijowski" donosi: W najbliższym czasie otrzyma kijowskie muzeum miejskie na przechowanie cenne obrazy, należące do Agenora hr. Gołuchowskiego. Ekspertyza artystycznej wartości tych obrazów ustaliła, że z pośród 19. płócien 16 przedstawia nader szacowne dzieła sztuki. Część stanowi oryginały starej szkoły, pozostałe zaś kopie starych mistrzów. Podług opinii rzeczoznawców, jedno z malowideł: „Pokłon trzech królów" warte 10.000 rubli, jeżeli się zaś okaże, że to oryginał Jordaensa, wartość jego wzrośnie do 50.000 rubli. „Madonna z Dzieciątkiem" oceniona została na 3.000 rubli, jednakże zachodzi prawdopodobieństwo, że to oryginał Murilla. O ile to sprawdzi się, cena obrazu wzrośnie również do 50.000 rubli.

„Zamieszczając tę notatkę o obrazach hr. Gołuchowskiego w Kijowie „Ziemia lubelska" zaopatruje ją zapytaniem: Skąd się tam wzięły?

Przywrócenie świątyni. Najstarszą świątynią w Częstochowie był kościółek św. Jakóba, przy ulicy Panny Maryi. Kościółek ten z obszernym cmentarzem został w pierwszych początkach ubiegłego stulecia zabrany na cerkiew. Obecnie — jak donosi „Goniec Częstochowski" — cerkiew ta została z powrotem przeznaczona na kościół i w ubiegłą niedzielę odbyło się w nim pierwsze uroczyste nabożeństwo. Jednocześnie ze skasowaniem cerkwi zmienioną została nazwa biegnącej obok ulicy Cerkiewnej na Piękną.

Nowy profesor politechniki warszawskiej. „Dz. Nar." donosi, że zasłużony działacz na polu społecznem i wybitny uczony polski, prof. Stanisław Garlicki, otrzymał katedrę geometryi wykreślnej w politechnice warszawskiej.

Brak papieru. Niedostatek papieru, jaki panuje w całej monarchii, odbija się również coraz widoczniej na prasie czeskiej. Wszystkie codzienne pisma czeskie zmniejszyły już znacznie w czasie wojny swoją objętość, a nie ulega wątpliwości, że ta redukcya jeszcze nie jest skończona. Równocześnie dzienniki czeskie podnoszą ceny ogłoszeń. Onegdaj właśnie ogłosił wielki popularny dziennik pragski „Narodni Politika", że z dniem 15. b. m. podnosi cenę ogłoszeń w wydaniach na dni powszednie o 10%, w wydaniach świątecznych i niedzielnych o 20%. Dodać trzeba, że ceny ogłoszeń w dziennikach czeskich są znacznie droższe, niż w polskich, a ponadto muszą być z góry płacone.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Wspólna adoracya męska Najświętszego Sakramentu w kaplicy Zakładu św. Józefa, ul. Karmelicka 66, odbędzie się 20 b. m. w poniedziałek po południu od godz. 5 do 6.

Kongregacya „Królowej Korony Polskiej" zaprasza swych członków na wspólne nabożeństwo, które odbędzie się dnia 18 marca tj. w sobotę o godzinie 8 rano w kaplicy.

Odznaczenia. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: w uznaniu doskonałych usług wobec nieprzyjaciela: Dr Stanisław Gacki (?) kierownik powsz. szpitala w Dolinie; komisarz policyi w Krakowie Jerzy Rotschek; koncepista policyi we Lwowie Dr Jan Stramm-Piotrowski; lekarze obowiązani do pospolitego ruszenia: Dr Artur Hoetzl, Dr Jan Thaussig i Dr Ferdynand Steiger w szpitalu rezerwowym w Jarosławiu, Dr Oskar Gutwiński przy batalionie nartów I korpusu, Dr Maryan Sokołowski przy szptalu rezerwowym VI; kierownik magistratu w Sanoku Stanisław Niedzielski; właściciel dóbr Ludwik Wiśniewski; żona rotmistrza Helena Vascu w Rzeszowie; koncepista namiestnictwa Andrzej Longschamps de Berier..

Dalej otrzymał odznaczenia wojenne cały szereg przełożonych gmin, urzędników kancelaryjnych, pielęgniarek i wiele innych osób.

Odznaczenie kapłana. Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał X. Władysławowi Jarzynie, kapelanowi pułkowemu odznakę honorową Czerwonego Krzyża II kl., za zasługi położone około Czerwonego Krzyża w polu.

Z żołobnej karty Legionów. Dn. 2. bm. poległ na patroli ułan 6. szwadronu Stanisław Choróbski. Jako słuchacz medycyny uniwersytetu wiedeńskiego, syn lekarza powiatowego z Podhajec, zaraz po wybuchu wojny wstąpił do kawaleryi legionowej. Dążąc karpackim szlakiem walk II. Brygady brał udział w licznych patrolach i potyczkach pod Sinevörz, Fonivörz, Zieloną, Jaworowem, Uściem, Putilla i Kirlibabą. Stamtąd, złożony chorobą wskutek ogólnego osłabienia i wyczerpania sił, został odesłany do szpitala, a następnie dla rekonwalescencyi do kadry. Kiedy 6 szwadron, zluzowawszy kompanię 6. pułku piechoty, obsadził jej odcinek, ś. p. Choróbski, jako jeden z pierwszych zgłosił sę na patrol, z której już nie miał powrócić. Podczas wymiany strzałów pod okopami rosyjskiej placówki, poległ trafiony kulą w serce. Zwłoki Jego zabrali towarzysze broni i pochowali na wiejskim cmentarzu w W., gdzie już urósł długi szereg legionowych mogił.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota: „Troilus i Kressyda".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 16 marca: „Harde dusze". (Premiera).
Piątek 17. marca: „Ptasznik z Tyrolu".
Sobota 18. marca: „Harde dusze".
Niedziela 19. marca popoł.: „Królowa Lilijka".
Niedziela wiecz.: „Harde dusze".

Z sali koncertowej.

Pani Stefania Długoszowska dała się poznać już przed kilku laty w Krakowie jako poważna wykonawczyni pieśni. Dawne zalety interpretacyi, wybitna muzykalność i prawdziwa inteligencya w śpiewie, przejawiły się ponownie w czasie koncertu artystki w minioną niedzielę w sali „Sokoła".. W samym głosie natomiast, którego kulturze Paryż bardzo sprzyjał, wysłuchiwało się nieznane mu dawniej niejasności brzmienia, wpływy przejściowej pewnie niedyspozycyi. Mimo to śpiew pani Długoszowskiej daje słuchaczowi pełne zadowolenie estetyczne. Pośród trzech pieśni Moniuszki i sześciu pieśni Chopina główne miejsce zajął w programie cykl ośmiu pieśni Schumanna „Frauenliebe und Leben" do poezyj Chamissa, przesiąkniętych prawdziwie niemieckim sentymentem, kultem męskiej siły i kobiecej płodności. Serdecznie witanej śpiewaczce znakomicie akompaniował p. Bolesław Walewski.

Pianistka koncertu, p. Janina Bernadzikowska ma jeszcze do opanowania przed następnemi występami własne nerwy, bez tego bowiem nie wyniesie na estradzie korzyści z wyrównanej swej techniki.

Zdz. Jachimecki.

Wiadomości gospodarcze.

Kredyt na zasiewy wiosenne. Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy podaje do wiadomości, że został upoważniony do udzielania rolnikom 3%-wych, w ciągu pięciu lat po zawarciu pokoju spłacalnych kredytów na zasiewy wiosenne w wysokości 80 K od hektara zasianego pszenicą jarą, żytem jarem, jęczmieniem, owsem, kukurudzą, hreczką i owocami strączkowymi. O te kredyty ubiegać się mogą tylko ci rolnicy, którzy w r. 1915 gruntów swych z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej uprawić nie mogli i maksymalnie tylko na taką ilość gruntów, jaka z powyższego powodu w r. 1915 pozostała bez uprawy.

O te kredyty należy się zgłaszać w ck. Starostwach, a sposób postępowania przy ich udzielaniu pozostaje taki sam, jak przy zasiewach jesiennych. Zgłoszenia po 15 kwietnia r. 1916 uczynione nie będą uwzględniane. Ci rolnicy, którzy według powyższych zasad mają prawo domagać się zaliczek na zasiewy wiosenne, otrzymają premię po 25 K od hektara zasianego wyszczególnionymi wyżej produktami, o ile się o nią zgłoszą w terminie do 30 czerwca 1916 r. i po zbadaniu, że zasiewy te zostały rzeczywiście zrobione.

Potrzebny zapas druków rozesłany zostanie w tych dniach tym ck. Starostwom, których terytorya były w r. 1915 pod inwazyą nieprzyjacielską.

Rolnicy, kórzy mają otrzymać ziarno w naturze na zasiewy wiosenne, mogą w zgłoszeniu o zaliczkę, przekazać odnośnemu ck. Starostwu lub Zakładowi obrotu zbożem należytości za to ziarno.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 4. do 10 marca b. r. sprowadzono buhai 235, wołów 10, krów 196, jałówek 161, razem bydła rogatego 602; cieląt 786, owiec i kóz 15, nierogacizny 765.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za 10 sztuk wołów III jakości od 222 K do 256 K, przeważnie po 243 K, za 14 buhai II jakości od 250 K do 290 K, przeważnie po 260 K; za 120 sztuk buhai III jakości od 210 K do 258 K, przeważnie po 216 K; za 46 krów II jakości od 250 K do 298 K, przeważnie po 260 K; za 56 krów III jakości od 210 K do 245 K, przeważnie po 224 K; za 29 jałówek II jakości od 247 K do 280 K, przeważnie po 260 K; za 80 jałówek III jakości od 204 K do 245 K, przeważnie po 216 K; za 211 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 128 K do 209 K, przeważnie 200 K; za cielęta od 160 K do 288 K, przeważnie 200 K; za owce od 200 K do 266 K, przeważnie 200 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 480 K do 500 K, przeważnie po 500 K.

W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono na targowicę miejską więcej 59 sztuk chudego bydła, 68 cieląt i 31 sztuk nierogacizny; mimo to podaż zwierząt rzeźnych nie była wystarczającą dla miejscowych potrzeb aprowizacyjnych i na wyroby konserw mięsnych. Z tych więc powodów nie utrzymała się zwyżka z poprzedniego tygodnia; płacono drożej za 100 kg. żywej wagi buhai i jałówek o 3 do 6 K. krów o 5 do 12 K; bydła chudego i buhajów o 16 K. również podrożała nierogacizna o 40 K na 100 K bitej wagi. W transakcyi targowej cieląt utrzymały się poprzednie ceny, jednak z tendencyą zwyżkową, szczególnie na przetargu wtorkowym, zaś na targu w piątek zrównoważyły się ceny cieląt z powodu liczniejszego dopędu tych zwierząt. Sprowadzone zwierzęta pochodziły z zachodniej części kraju — z targowicy odprowadzono niesprzedanych 36 sztuk bydła hodowlanego i 11 sztuk nierogacizny.

Mort Homme.

Po okresie operacyj na wschodnim brzegu Mozy, uwieńczonym częściowo skutecznem uderzeniem na wieś i fort Vaux, przyszła znowu kolej na stanowiska francuskie na zachodnim brzegu rzeki.

Operacye niemieckie przeciw północno-zachodniemu sektorowi twierdzy, rozpoczęły się w dniu 6 marca. Francuskie stanowiska obronne podzielić tu można na trzy zasadnicze sounastępujące linie. Pierwszą linię stanowi linia biegnąca na północ od drogi Bethincourt-Forges, niejako wzdłuż potoku Forges, uchodzącego do Mozy. Druga linia obejmuje grupę wzniesień, biegnących mniejwięcej z południowego zachodu na północny wschód, w skład której po stronie wschodniej wchodzi przytykający do Mozy lasek Cumieres i Kruczy Las (Bois de Courbaux), zaś po stronie południowo-zachodniej wzgórze „Martwy człowiek", Mort Homme. Za trzecią linię można uważać obszar na północ od linii fortów Marre i Bois de Bourrus, leżący w bezpośredniem sąsiedztwie twierdzy.

Taktycznym celem niemieckiego uderzenia na opisany powyżej system przedpolowych umocnień francuskich, było wyrównanie linii bojowej po zachodniej stronie z Mozy, z linią bojową po stronie wschodniej, gdzie przez opanowanie łuku Mozy posunęli się Niemcy w kierunku południowym tak znacznie, iż prawe ich skrzydło znalazło się we flankowym ogniu francuskim z lewego brzegu Mozy. To były taktyczne względy uderzenia. Poza niem bezsprzecznie kryje się również moment strategiczny, by po zupełnem opanowaniu przedpola uzyskać możność bezpośredniego uderzenia na północno-zachodnie forty Verdun, i w ten sposób łuk otaczający twierdzę przedłużyć.

Uderzenie podjęte zostało od strony Mozy z flanki francuskich stanowisk, przy słabszym nacisku ze strony północnej, tak iż Bethincourt dotychczas pozostaje w rękach francuskich. Zaraz w pierwszym dniu (d. 6 marca) zdołali Niemcy opanować Regneville, Forges i Cumieres, zaś d. 8 marca stanąć w Kruczym lesie. Nastąpiła faza francuskich kontrataków, w toku których las kilkakrotnie zmieniał swych posiadaczy, by ostatecznie pozostać w rękach niemieckich. Usadowienie się w Kruczym lesie dało Niemcom podstawę do dalszych operacyj, które siłą faktu skierować się musiały przeciw wzgórzu Mort Homme „gniazdu skalnemu" o wysokości 295 m., najsilniejszej według głosów paryskich krytyków wojskowych, pozycyi francuskiej w przedpolu fortów Marre i Bourrus.

Według ostatniego komunikatu niemieckiego, po trzydniowem zawieszeniu akcyi piechoty, podjęli Niemcy, biorąc za punkt wyjścia zachodni skraj Kruczego lasu, dalszy skok naprzód i opanowali szturmem Mort Homme.

Następstwa ostatniego sukcesu niemieckiego mogą mieć dla całokształtu operacyj w obszarze Verdun niemałe znaczenie. Pomijając już bowiem niemożliwość utrzymania stanowisk francuskich koło Bethincourt, należy zważyć, iż Mort Homme jest najwyższem wzniesieniem w przedpolu półn.-zach. sektoru twierdzy. Nietylko więc zdołali Niemcy przysunąć się o spory krok pod północno-zachodnie mury twierdzy, lecz także wydrzeć Francuzom ważny i silnie umocniony punkt oparcia, dający znakomite oparcie dla dalszych „skoków" naprzód i przybliżający moment, w którym linia kolejowa Verdun-Chalons znaleźć się może pod ogniem niemieckich dział.

Na wschodnim brzegu Mozy, tudzież w dolinie Woevre nie notują ostatnie komunikaty żadnych prawie posunięć linii bojowej, ani też przedsięwzięć piechoty. Szczególnie położenie w obszarze Vaux nie uległo zmianie. Utrzymuje się natomiast obustronnie zacięta akcya artyleryi, nie wróżąca bynajmniej, iżby obecny stan rzeczy mógł się długo utrzymać.

W innych odcinkach francuskiego frontu bojowego po dywersyi niemieckiej w Szampanii i, koło Ville aux Bois, nastąpił okres dywersyi francusko-angielskich. Czy z gwałtownego angielskiego ognia działowego na Lens i francuskiego na nowe stanowiska niemieckie koło Ville aux Bois i w Szampanii wyłoni się jakie większe przedsięwzięcie, trudno już w chwili obecnej powiedzieć.

Ustąpienie admirała Tirpitza.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Ustąpienie wielkiego admirała von Tirpitza z kierownictwa państwowego urzędu marynarki dokonuje się w pełni uznania dla organizatora niemieckiej floty. Jest to jego zasługą historyczną uznaną z wszystkich stron, iż z niemieckiej marynarki zrobił bardzo cenny instrument, którego wartość okazała się w obecnej wojnie. Dlatego też ustąpieniu wielkiego admirała von Tirpitza z kierownictwa towarzyszy wszędzie żal połączony z pełną wdzięcznością dla jego osoby.

W wyborze następcy wielkiego admirała upatrują wszyscy rękojmię, że nic się nie zmieni w stanowczości prowadzenia wojny na morzu. Admirał Capelle był współpracownikiem admirała Tirpitza od czasu pierwszego przedłożenia flotowego i od wielu lat uchodził za jego prawą rękę. Skoro admirał Capelle został następcą admirała von Tirpitza, oznacza to więc niezmienne dalsze prowadzenie wypróbowanego dotychczasowego systemu kierownictwa marynarki, a w szczególności oznacza to, iż wojna łodziami podwodnemi stosownie do zapowiedzi uczynionej w znanym memoryale przesłanym krajom neutralnym, będzie dalej prowadzoną.

Francuzi dla Francyi.

Zurych (Tel. pryw.). Podczas rady wojennej czwórporozumienia, miał Joffre imieniem rządu francuskiego i kierownictwa armii złożyć oświadczenie, że Francya wobec groźnego położenia pod Verdun skoncentruje obecnie całą swą siłę wojskową na ziemi francuskiej i zdala trzymać się będzie od wszelkich innych akcyi.

Żądanie pomocy.

Berlin (Tel pryw.). „Deutsche Tageszeitung" donosi z Genewy: Paryski „Journal" zamieszcza następujący artykuł senatora Humberta: „Francya złożyła większe ofiary krwi, niż którykolwiek ze sprzymierzeńców, a także większe niż Rosya. Jednak obecnie jest ona uprawnioną do większego oszczędzania własnych sił, wobec czego Anglia i Włochy muszą zdecydować się front zachodni uważać za punkt zaczepienia obecnej wielkiej wojny światowej, i wojska swe tam wysłać. Czwórporozumienie musi jednak działać śpiesznie".

Dymisya Gallieniego?

Berno (B. Kor.). Według doniesienia „Journalu" admirałowi Lacaze powierzonem zostało tymczasowe kierownictwo ministerstwa wojny, dopóki nie nastąpi ostateczna nominacya ministra wojny, której w przeciągu krótkiego czasu oczekują.

Przed ponownem uderzeniem na Vaux

Berlin (Tel. pryw.). Sprawozdawca wojenny paryskiego „Journalu" donosi: Ciężka niemiecka artylerya rozwija nieustannie ożywioną działalność mimo iż walki w obszarze Verdun przybrały charakter walki pozycyjnej. Fort Vaux znajduje się znowu pod tak silnym ogniem, iż należy się spodziewać nowego uderzenia niemieckiej piechoty.

Włoska ofenzywa.

Wiedeń (Tel pryw.). Z głównej kwatery prasowej donosi E. Lennhoff: Od poniedziałku włoskie kolumny szturmują austro-węgierskie stanowiska. Od niziny Soczy aż do Św. Floryana rozwija włoska artylerya działalność która w swej gwałtowności niczem nie ustępuje tamtegorocznej bitwie nad Soczą. W myśl poprzedniej taktyki, znowu masy włoskiej piechoty uderzają w austro-węgierskie rowy, każda jednak fala szturmowa, która do stanowisk austryackich dotarła, musiała z wielkiemi stratami odpłynąć. Wprawdzie koło Podgory udało się włoskim oddziałom wtargnąć w zestrzelane rowy, jednak w energicznym kontrataku znowu zostały wyparte.

Z frontu besarabskiego.

Czerniowce (Tel. pryw.). Na froncie besarabskim w ostatnich tygodniach nie zdarzyło się nic istotnego. Topnienie śniegu powoduje na wszystkich granicznych obszarach besarabskich wielkie powodzie. Prut, Dniestr i Seret wzbierają ustawicznie, co powoduje opóźniające ruchy wojsk, przeszkody w komunikacyi. Na kolejach besarabskich zastanowiono ruch dla ludności cywilnej.

Wyjazd cara na front.

Carskie Sioło. (B. Kor.). Car odjechał na front.

Essad pasza o Valonie.

Lugano. (Tel. pryw.) Wobec współpracownika „Tribuny" oświadczył Essad pasza, iż nie należy sądzić, aby Valona była nie do zdobycia. Obecny korpus włoski ekspedycyjny jest jednak w stanie naporowi wojsk austro-węgierskich oprzeć się, ponieważ wojska te rozporządzają jedynie mało kalibrową artyleryą. Ciężkie działa z powodu trudnych warunków transportowych, nadejść mogą przed Valonę dopiero za kilka miesięcy. Do tego czasu będą w stanie Włosi sprowadzić wystarczającą ilość posiłków, by wszystkim atakom sprostać.

Włochy a Grecya

Berlin (Tel. pryw.). Jak „Vossische Zeitung" donosi z Aten, otrzymała „Nea Himera" z Kanei wiadomość, że oprócz przebywających już na Krecie wojsk angielskich, mają być wysadzone na ląd wojska włoskie. Ludność Krety, która spokojnie przyjęła wojska angielskie, jest zdecydowaną wylądowaniu Włochów za wszelką cenę przeszkodzić.

„Morning Post" donosi z Aten, iż państwa ententy zabroniły Grecyi zaopatrywania w żywność Dodekanezu. Oświadczyły one, iż funkcye te spełniać będą Włochy.

Nowe powołania w Grecyi.

Genewa (Tel. pryw.). Celem uzupełnienia kadrów wojskowych, które zostały silnie przerzedzone z powodu urlopów starszych roczników, postanowił rząd grecki — jak z Aten do „Matina" donoszą — powołać trzy nowe roczniki, jak również niewyćwiczonych z rocznika 1899.

Wynagrodzenie Portugalii.

Haga (Tel. pryw.). Według dzienników berlińskich Portugalia otrzymała od Anglii za użyczenie skonfiskowanych w Lizbonie okrętów niemieckich pożyczkę w wysokości 300 milionów franków. Jest to uderzająco wysokie wynagrodzenie za używanie zabranych parowców, z których zresztą 22 z ogólnej liczby 37, przez rozmyślne uszkodzenie maszyn, zostały na długi czas uczynione niezdolnymi do użytku.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi. Dnia 13. i 14. marca oddały cztery krążowniki nieprzyjacielskie oraz dwie łodzie torpedowe o rozmaitych czasach kilka strzałów na okolicę Tekeburnu. Ogień naszej artyleryi zmusił je do cofnięcia się. Jeden z naszych aparatów lotniczych zaatakował nieprzyjacielski aparat lotniczy i zmusił go do ucieczki do Imbros. Dwa kilometry na wschód od kanału Suezkiego zestrzelono nieprzyjacielski aparat lotniczy. Jadący tym aparatem uciekli. Z innych frontów nie doniesiono nic nowego.

Cel rosyjskiego pochodu.

Berlin (Tel. pryw.). Jak „Berliner Tageblatt" donosi, „New Jork Times" z dobrze poinformowanych kół dowiaduje się, iż celem rosyjskiej ofenzywy w Małej Azyi, jest opanowanie położonego naprzeciw Cypru portu Aleksandretty. W ten sposób urzeczywistnione zostałyby dążenia Rosyi do portu na morzu Śródziemnem, a nadto wschodnie prowincye Turcyi odcięte zostałyby od zachodu.

Krytyczne położenie gen. Townshenda.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu, iż angielski urząd wojenny otrzymał od gen. Aylmera telegram, w którym tenże donosi, iż istnieje bardzo mała nadzieja, aby mógł dotrzeć do zamkniętej w Kut el Amara grupy gen. Townshenda. Ostatnie wieści od gen. Townshenda potwierdzają, iż wojska jego cierpią na wielki niedostatek. Townshend doniósł, iż w ciągu kilku tygodni musi się przez pierścień turecki przebić, lub poddać się, na co otrzymał od gen. Aylmera odpowiedź, iż wszelka próba przebicia się nie rokuje powodzenia. Zapas amunicyi jest już bardzo mały, zapasy żywności są wyczerpane i połowa koni wybita częścią z powodu braku paszy, częścią na pożywienie dla wojska. Również stan zdrowia wojska jest zły. Lotnicy dostarczają wielkich ilości lekarstw. Król polecił gen. Townshedowi i jego wojskom wyrazić swe podziękowanie za dzielne stawianie oporu.

Na egipsko-trypolitańskiej granicy.

Londyn. (B. kor.) Angielski urząd wojenny ogłasza następującą depeszę z Kairo, wysłaną d. 14 marca: Wojska nasze pod wodzą gen. Peytona, obsadzą dzisiaj Sollum. Obóz Beduinów koło Macad jest nieobsadzony. Beduini, którzy połączyli się ze zwolennikami Said Ahmeda, są zdemoralizowani i cierpią głód.

Wybitny szeik z Ostmersa Matruh poddał się. Naczelnik szczepu Ulad Ali prosił o łaskę. Cierpiące głód rodziny beduińskie przychodzą gromadami do naszych stanowisk i proszą o pożywienie i opiekę.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za otrzymane tak liczne dowody współczucia z powodu śmierci najdroższej naszej siostry Jadwigi Milerowicz, jak również za wzięcie udziału w Jej pogrzebie, składa Krewnym, Znajomym i pobożnej Publiczności tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Rodzeństwo.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.